Rok III. Październik 1928. № 10.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja Pochodni uprasza wszystkich P. T. Czytelników, by raczyli na czekach a tembardziej na przekazach zaznaczać na jaki cel przesyłają pieniądze.

TREŚĆ ZESZYTU:

Nauka Tercjarska na 4-go października. — Żywot św. Franciszka z Asyżu. — Objaśnienie Reguły. — Rozmowy o Trzecim Zak. — Czcig. sługa Boży O. Rafał Chyliński. — Podziękow. i Prośby. — Ojciec Wenanty Katarzyniec. — Kronika. — Powieść: Krwawe kwiaty. — Nadesłane.

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA POCHODNIĘ: Tabiszówna 3.

NA MISJE FRANC.: Kraków, Głowacka 2. — Kalisz 81. — Grodno, Czuryło 74·70. — S. Gaponowa 31·20, — S. Szczawińska 25. — z innych list III. Poznań, Aniołówna 15.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAF. CHYLIŃSKIEGO: Jarocin, W. M. 2 z prośbą o zdrowie dla syna. — Brzoza Stadnicka, Buszta 2. — Warszawa-Ochota, Trzeci Zakon 100. — Paprotnia, Materska 20. — Łódź, M. Kołodziejczak 1. — N. N. 2. — L. Połaszewska 5. — Palaszewska 10. — J. Wojtarowska 5. — Pabjanice. W. Chaneówna 100. — Olszanica, L. Leszczyńska 2. — Poznań, Krukówna 20. — N. N. 5.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!“

POCHODNIA SERAFICKA

ROK III. PAŹDZIERNIK 1928 r. Nr. 10.



GŁOSY Z ZIEMI:

Święty Franciszku w chwały [koronie,
Do Ciebie serce, dusza dziś leci,
Weź nas w ranami znaczone [dłonie,
Staw przed Jezusa jak swoje [dzieci.

GŁOS Z NIEBA:

Krwawe z stygmatów znaczy- [łem ślady,
Chodźcie z Chrystusem jak ja [po świecie,
Zwyciężcie wszystkie świata za- [wady,
A gdzie ja jestem, tam wy bę- [dziecie! G

Nauka Tercjarska na 4-go paźdz.

Św. Franciszku odnowicielu obyczajów chrześcijańskich módl się za nami.

Dla dobrych dzieci nie ma nic droższego i pożądańszego nad to, gdy rodziców swoich kochanych — ojca lub matkę — widzą uzacnionych, wyniesionych, ubłogosławionych. Wówczas serca ich wzbierają jakąś gwałtowną radością, która tylko czeka sposobności, by się na zewnątrz okazać. Taką okazją zwyczajnie jest dzień urodzin lub imienin rodziców. Wówczas wyrażają im swoją wdzięczność, swoje uwielbienie jak mogą najlepiej.

Kochani Bracia i Siostry! Dziś obchodzimy doroczną pamiątkę uroczystości naszego Drogiego Patrjarchy św. Franciszka. To też serca nasze więcej niż kiedyindziej wezbrały ku Niemu miłością i wyrażamy Mu ją wysławiając Jego wielkość, Jego dobroć, Jego świętość. I zaprawdę wielkim u Boga jest nasz Patrjarcha. Św. Bonawentura mówi, że figurowany On jest przez owego drugiego Anioła, którego widział św. Jan w objawieniu wstępującego od wschodu a mającego na sobie znak Boga żywego. A na innem miejscu powiada św. Bonawentura, że Franciszek między Serafinami objął tron z którego został strącony pyszny Lucyfer.

Św. Franciszek mile przyjął ten bukiet kwiatuszków który z inwokacyj, ku czci Jego ułożonych, złożyliśmy u stóp Jego i wznosząc ręce do Jezusa i Marji prosi dla nas o błogosławieństwo. Równocześnie jednak odzywa się do nas: Kochane dzieci, dziękuję wam za pamięć i Ja również nie zapominam o was, lecz jeżeli chcecie aby ten bukiet był mi milszym, starajcie się przypatrywać poszczególnym jego kwiatuszkom, a następnie podobne w sercu waszem zaszczepiajcie.

Chcąc odpowiedzieć życzeniom naszego Drogiego Patrjarchy, zastanówmy się dziś nad inwokacją: Św. Franciszku odnowicielu obyczajów chrześcijańskich, i poznajmy jak powinniśmy Go w tym względzie naśladować.

Moi Drodzy! Smutne były czasy, w których żył Franciszek. Społeczeństwo średniowieczne popadło było w zepsucie, a wśród ogólnego rozprzężenia porządku społecznego, zdawało się jakoby Kośeiół utracił wpływ na wiernych. Herezja podkopywała wiarę w samych Jej podwalinach, rozpusta zaś zatruwała wszelkie szlachetne uczucia serca. I widział we śnie Papież Innocenty III. — jakoby w obrazie — walący się Kościół Lateraneński, matkę Kościołów katolickich, a wszelkie jego wysiłki, by nie dopuścić do upadku, nic nie pomagały.

Ale gdy tak mozolił się Papież, jak to sam potem opowiedział kardynałom, nadszedł jakiś żebrak i podparł walący się Kościół... Tym żebrakiem był św. Franciszek z Asyżu. Ten św. Patrjarcha modląc się raz u stóp Krzyża w kościółku św. Damiana, usłyszał słowa z krzyża: Franciszku napraw Kościół mój. Sądząc, że to się odnosi do kościoła św. Damiana poszedł Franciszek zaraz za głosem Bożym i zebrawszy kamieni, cegieł i wapna, wziął się do jego naprawy.

Lecz o coś więcej chodziło P. Jezusowi, gdy wzywał Franciszka do naprawy swojego Kościoła, jak o kościół św. Damiana. Jezusowi chodziło o naprawę serc ludzkich, tego żywego kościoła Bożego, w myśl tych słów Bożych: »Nie wiecie iżeście kościołem Bożym a Duch św. mieszka w was«.

Kościół ten został naprawiony przez Jezusa Chrystusa, gdy przyszedłszy na świat, przyniósł ludziom swoją Boską naukę, wedle której żyli pierwsi chrześcijanie, których życie opisując św. Łukasz ewang. mówi: trwali na modlitwie, a w mnóstwie wierzących był duch jeden i serce jedno, a nie było między nimi niedostatecznego i żyli w prostocie serdecznej.

To życie z wiary trzeba było odnowić, gdyż nie było go w czasach franciszkowych.

W kościołach wprawdzie śpiewali psalterzyści: »Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy na nim mieszkający«, lecz niestety głosom ich odpowiadały puste

mury. Lud chrześcijański nie łączył się z nimi, bo serce jego splugawione było rozpustą, miłością własną i zbytkami. I jakże Franciszek wziął się do naprawy chrześcijańskich obyczajów? Oto naprzód sam przyoblekł się w Chrystusa i na własnej osobie przyniósł Go do ludzi, a przyniósł Go tak litościwie, tak ubogo, z taką narzucającą się miłością, że tym, którzy nań patrzyli i którzy go słuchali, zdawało się, że Chrystus po raz drugi zmartwychwstał i poczęli śladami Franciszka biec do Chrystusa. Z tych utworzył On naprzód swój Pierwszy i Drugi Zakon a następnie w samym środku nieprzyjacielskiego obozu czyli wśród świata założył Zakon Trzeci. Ci wszyscy byli przejęci duchem Chrystusowego braterstwa chrześcijańskiej prostoty i doskonałem życiem swojem według Ewangelji najskuteczniej zwalczali niemoralność upadłego społeczeństwa. W ten sposób, przez rozszerzenie Zakonów swoich, szczególnie Zakonu Trzeciego św. Franciszek odnowił obyczaje chrześcijańskie.

Moi Drodzy! Czasy nasze to, także czasy upadku wiary i obyczajów, bo jakże wielu teraz jest takich, co nie znają Składu Apostolskiego i nie wypełniają dziesięcioro Bożego przykazania.

To też wielu, dobrze myślących, wzdycha i mówi: O gdybyśmy mieli między sobą takiego św. Franciszka z Asyżu, wszystkoby się naprawiło.

Tak to prawda... lecz powiedział Papież Benedykt XV iż św. Franciszek żyje pośród nas... żyje przez swoje Zakony.

A zatem nam, dzieciom św. Franciszka należy wziąć się do pracy nad odnowieniem obyczajów chrześcijańskich. Do tego zaś potrzeba nam silnego ducha, doskonałej cnoty, ofiarności wielkiej, gotowej poświęcić swoje wygody, swoje interesy, swoje nawyknienia i osobiste cele dla sprawy Chrystusa i Jego Kościoła.

Dziś Kościół potrzebuje wielkich apostołów, aby nawracać ludzi myśli i czynów, których nowa epoka zrodziła.

Nie dokonamy tego inaczej jak idąc śladami św. naszego Ojca Franciszka i Jego pierwszych uczniów.

Idźmy zatem ich śladem.. przyobleczmy się w Chrystusa pokornego, czystego, pełnego miłości dla wszystkich... a da Bóg, że w czasach naszych tak zbliżonych do ich czasów przeprowadzimy również tak cudowną przemianę w duszach i życiu ludzi.

O. Franciszek P.
Franciszkanin.

Żywot św. Franciszka z Asyżu.

(Ciąg dalszy).

Św. Klara (1212).

Najpiękniejszym kwiatem w ogrodzie serafickim bez wątpienia jest św. Klara. Pan Bóg ją przeznaczył na matkę Drugiego Zakonu. Franciszek zaś z natchnienia Ducha św. kierował jej wybraną duszą, aby mogła być dobrze przygotowaną do prowadzenia i doskonałego spełnienia wielkiego zadania fundatorki Zakonu dziewic.

Franciszek w swoim olbrzymim planie odbudowy ducha chrześcijańskiego pragnął podnieść w oczach zdemoralizowanego społeczeństwa znaczenie i godność dziewictwa. Kiedy świat tonął w grubej zmysłowości Franciszek przygotowuje z największą starannością anielską Klarę i stawia na czele niewinnych i czystych dziewic, które wzgardziwszy uciechami doczesnego życia, jako nowe wojsko dobrze uszykowane, miały wypowiedzieć wojnę i stoczyć jawny bój z królestwem ciała, aby królestwo czystości i dziewictwa oczyściło z brudów ducha ludzkiego.

Drugi Zakon pod genialnem dowództwem Klary był w oczach Franciszka jakby idealną latarnią morską, która z przystani cnoty rzuca w około olbrzymie snopy światła ewangelicznego dla nieszczęśliwych rozbitków wśród ciemności zmysłowego życia na wzburzonem morzu świata. To znów wyobrażał sobie ten Zakon jako wspaniałą ambonę w Kościele

katolickim, z której uświęcony stan panieństwa miał przemawiać nadnaturalną siłą rzeczywistości do miljonów serc ugrzęzłych w błocie niemoralności i wlokących marne życie poza Bogiem. Słowem Zakon dziewic miał być korabiem Noego wśród ogólnego potopu złego w świecie chrześcijańskim, aby ratować dusze, które jeszcze mogły być uratowane i tak stworzyć życie chrześcijańskie.

Klara była córką arystokratycznej familji Sciffi w Asyżu. Obdarzona od Boga nadzwyczajną urodą i wybitną pięknością, jako cenny skarb w rodzinie stała się przedmiotem wyjątkowej miłości i troskliwości od wszystkich. Jednak tych przywilejów i okoliczności nie wykorzystała dla swoich uciech, lecz codziennie wielbiła Boga za wszystkie łaski i na ołtarzyku swojego złotego serca składała ze siebie ustawiczną ofiarę miłości i oddania się Jezusowi w gorącej modlitwie.

Od najwcześniejszej młodości urobieniem ducha religijnego i pobożnego zajęła się jej własna matka, która posiadała zalety prawdziwej matki chrześcijańskiej. Ona to gorliwą nauką a silniejszym przykładem wskazała ulubionej córeczce drogę do Boga, do celu życia i szczęśliwości. Cieszyła się widokiem anielskiej skromności dziecka, radowała się spoglądając na niebiańską postać Klary rozmodlonej przed obrazem Najświętszej Panny, lub przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, zachwycała się rozmową jej o miłości Jezusa i o sprawach odnoszących się do życia wewnętrznego. To była matka według Serca Bożego. Gdybyśmy mieli podobne matki dzisiaj, znalazłaby się niejedna córka, któraby zajaśniała świętością życia, okryłaby się strojem najpięknieszych cnót i stałaby się wiecznie płonącą gwiazdą na firmamencie nieba dla chwały i dobra własnej ojczyzny.

Tymczasem sposób życia, postępowania i skandalicznego rozbierania się dzisiejszych córek pod troskliwem okiem ich matek dbających o sumienne stosowanie się do pogańskiej mody, zasłania ciemnemi chmurami niebo, odwraca oczy skromnych i niewinnych dusz, a boleścią napełnia stare poczciwe mamusie, które załamują ręce na widok polskich dzieci,

których rodzice już przestali stroić w aniołków, tylko, podług nauki masońskiej przebierają je w pająki, komary i różne ziemskie owady. W takich warunkach wychowania młodzieży nie podobna oczekiwać świętości życia, nie możemy wzbudzić nowych świętych w narodzie naszym. A groźnym znakiem obecnych czasów i upadku ducha religijnego w społeczeństwie jest wielki brak prawdziwych powołań do stanu duchownego i do stanu zakonnego.

Klara piękna i zdobna w dary natury, a piękniejsza darami łaski i cnót świętych, spędziła swoją młodość w zaciszu domowem, w ukryciu z Bogiem, w głębokiej pokorze, w spełnianiu uczynków miłosierdzia i w coraz większem zamiłowaniu do cnoty czystości i niepokalanego dziewictwa. Pan Bóg kochał tę przepiękną duszę, zsyłał na nią coraz to większe łaski, błogosławił jej wierności i przygotowywał ją do wielkich rzeczy na przyszłość.

Objaśnienie Reguły.

Pytanie 29.

„Niewiasty zamężne nie mogą być przyjęte bez wiedzy i zgody męża, chyba że spowiednik osądzi inaczej“.

Utrzymuje się we wielu miejscach taka opinja, że Trzeci Zakon jest instytucją przeznaczoną dla młodych, dla nieżonatych i niezamężnych, dla wdowców, i wdów. Tymczasem jeden rzut oka na Regułę wystarczy do zbicia tego przesądu. Św. Franciszek założył Zakon pokuty głównie dla odbudowy chrześcijańskich familji, i dlatego w pierwszym rzędzie zwrócił się do zamężnych i do żonatych.

Niedoskonałości i błędy dzisiejszej postępowej niewiasty mają fundament w braku chrześcijańskiego ducha. Z powodu jej płytkiego wykształcenia, z powodu słabych wiadomości i przekonań religijnych, często okazuje się brak uczucia chrześcijańskiego.

Przystępuje czasem do Sakramentów św., ale mało wie o przykazaniach Boskich. W danej chwili działania w ten a nie inny sposób nie odczuwa odrazy do grzechu, ani miłości dla Boga. Brak słodyczy i delikatności dla zasad religijnych odbiera jej najlepszą i najważniejszą cząstkę wartości charakteru i zalet kobiety, to jest

ducha ofiary. Jedyne pragnienie przeważa w jej kapryśnej istocie: Unikać trudu, a używać jak najwięcej. Stąd pochodzi tyle zboczeń i upadków, bezpłodność familji, rozbicie ogniska domowego i złe wychowanie dzieci.

Trzeci Zakon jest lekarstwem na te choroby we familjach, albowiem pobudza do pobożności i spełniania praktyk religijnych, które przywracają zdrowie dla duszy, a przyjęcie Sakramentów św. dodaje im mocy do należytego spełnienia wszystkich obowiązków stanu małżeńskiego. Oderwanie się duchem od rzeczy przemijających, ufność w Bogu, a nadewszystko duch pokuty przezwyciężają wiele trudności i pokus.

Niewiasta zamężna, która wstępuje do Trzeciego Zakonu, staje się gorliwą chrześcijanką, to znaczy: jest wierną małżonką matką pełną poświęcenia, niewiastą mądrą, oszczędną, czynną, pełną słodyczy i miłości według nauki Ewangelji św., a jako członek familji św. Franciszka zachowuje i pomnaża wszystkie swoje dobre zalety.

Pytanie 30.

Dlaczego niewiasty zamężne nie mogą być przyjęte bez wiedzy i zgody męża?

Odp. Dla uniknienia niezgody i przykrości, jakie mogłyby nastąpić.

Ten zakaz odnosi się do niewiast, a nie do mężczyzn, ponieważ mężczyzn trzeba jeszcze zachęcać, a kobiety łatwo dają się pociągnąć entuzjazmem. Reguła generalna wymaga, aby niewiasta poinformowała męża wpierw o swoim zamiarze, albowiem wstąpienie do Trzeciego Zakonu nie ma się odbywać w sekrecie. Mąż słusznie mógłby się obrazić dla braku zaufania żony i potem okazywać przy sposobności swoje niezadowolenie. Reguła wymaga więcej, mianowicie wyraźnej zgody męża według zasady Apostoła; „Żony mają być poddane swoim mężom, jako samemu Panu, albowiem mąż jest głową żony“. Jednak prawodawca daje niekiedy dyspenzę. Jeżeli żona jest obowiązana w rzeczach słusznych i sprawiedliwych być poddaną, to bynajmniej nie jest ona niewolnicą i posiada wolność w celu podniesienia i ubezpieczenia swojego uświęcenia się. Zarzuty i trudności czynione przez mężów, którzy nie wiele się interesują życiem chrześcijańskiem, nie mogą wstrzymywać ich żony od wstąpienia do Trzeciego Zakonu. Dlatego taka niewiasta ma obowiązek przedstawić całą sprawę spowiednikowi i trzymać się jego decyzji, jak Reguła nakazuje.

Kończą się objaśnienia warunków przyjęcia do Trzeciego Zakonu, jakie podaje reguła. Podług tejże samej metody nastąpią objaśnienia dalszych punktów Reguły, a mianowicie o Kongregacji o ubraniu, o Nowicjacie.

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

S. Helena.

Proszę O. Dyrektora ! czy profesja tercjarska, o której nam mówił O. Dyrektor na ostatniej pogadance, ma takie samo znaczenie jak profesja, którą składają zakonnicy I. Zak. i zakonnice II. Zakonu św. O. Franciszka.

O. Dyrektor.

Między profesją zakonników i zakonnic a tercjarską jest wielka różnica. Zakonnicy i zakonnice żyjące w klasztorach w profesji swojej składają Panu Bogu przyrzeczenie zachowania rad ewangelicznych tj. zupełnej czystości, dobrowolnego ubóstwa i posłuszeństwa swoim przełożonym; natomiast w tercjarskiej profesji tych przyrzeczeń czyli ślubów nie ma Dlatego profesja tercjarska pod grzechem nie obowiązuje do czego innego jak tylko do tego, do czego i wszyscy chrześcijanie katolicy są obowiązani tj. do zachowania przykazań bożych i kościelnych.

S. Helena.

Jakie zatem znaczenie ma profesja tercjarska?

O. Dyrektor.

Jakkolwiek profesja tercjarska nie zawiera żadnego ślubu i sama przez się pod grzechem nie obowiązuje, to jednak wielkie ma znaczenie dla życia naszego duchownego, bo jej celem jest zrobić z nas doskonałych praktykujących chrześcian — katolików.

Profesję tercjarską składa się po rocznem zastanowieniu się, a nadto uroczyście z powołaniem się na obecność samego

Boga wszechmogącego, to zaś wszystko daje gwarancję, że przyrzeczeń w profesji zawartych doskonale dochowamy. Wprawdzie i po profesji szatan kusi do niezachowywania przykazań Bożych, jednak pamięć na uroczyście złożone przyrzeczenie zachowania ich, będzie niezawodnie silnym bodźcem do odparcia pokusy.

S. Mistrzyni.

Proszę nam w krótkości przedstawić obowiązki, które wypływają z profesji tercjarskiej.

O. Dyrektor.

Przez profesję do trzech rzeczy obowiązujemy się: a mianowicie 1) że przez całe życie zachowywać będziemy przykazania Boże 2) że zachowamy regułę od św. O. Franciszka ustanowioną dla tercjarstwa, a przez papieży zatwierdzoną. 3) że uczynimy zadość za przestępstwa przeciw regule popełnione, przyjmując pokutę, którą nam O. Wizytator naznaczy.

S. Stefania.

Pierwszy punkt nic nowego nie dodaje do zobowiązań na chrzcie św. przyjętych.

O. Dyrektor.

Wprawdzie już na chrzcie św. przyjęliśmy obowiązek zachowywania przykazań bożych i z tej racji pierwszy punkt profesji żadnych nowych zobowiązań na nas nie wkłada. Lecz na chrzcie św. zobowiązanie przyjęliśmy na się przez usta naszych rodziców chrzestnych — i dlatego później często ich nie dochowujemy; natomiast podczas profesji sami dobrowolnie i uroczyście wobec Boga i całego Dworu niebieskiego i wobec całej Kongregacji zobowiązujemy się zachowywać przykazania boże przez całe życie – przeto z nowego tytułu jesteśmy obowiązani do zachowywania tychże przykazań, z tytułu własnowolnego przyrzeczenia, a tak zapewne wierniej ich dochowamy.

S. Marja.

Mnie się zdaje, że ten pierwszy punkt przyrzeczenia, odnośne do zachowania przykazań bożych, możnaby z formuły profesji opuścić.

O. Dyrektor.

Żadną miarą tego pierwszego przyrzeczenia zachowania przykazań bożych nie można z profesji tercjarskiej opuścić, bo to jest istotny obowiązek tercjarski. To też gdy w początkach tercjarstwa niektórzy wyśmiewając tercjarstwo mówili że w profesji tercjarskiej słowa przyrzekam zachowywać przykazania boże są niepotrzebne, tych zgromił papież Grzegorz IX temi słowy: Ktokolwiek powie, że w profesji III. Zakonu nie trzeba wymawiać tych słów: obiecuję zachowywać przykazania Boże bo one są niepotrzebne ściągnie na siebie przekleństwo Boże i św. Apostołów Piotra i Pawła.

S. Marja.

Wobec tak surowych słów papieża, cofam moje zapatrywanie na pierwszy punkt zobowiązania tercjarskiego a proszę O. Dyrektora o dokładniejsze wyjaśnienie tej rzeczy.

O. Dyrektor.

Do tercjarstwa wstępuje się dla większej doskonałości. Owóż gdyby kto nawet przykazań Bożych nie zachowywał taki nietylko, że nie zdążałby doskonale do Boga, lecz wprost byłby od Niego odwrócony. Wszak Chrystus powiedział: Kto Mnie miłuje, będzie chował mowę moją takiego też umiłuje Ojciec mój i do niego przyjdziemy i mieszkanie w nim uczynimy. A młodzieńcowi ewangelicznemu, który pytał Pana Jezusa co mu czynić należy, aby miał żywot wieczny odpowiedział Pan Jezus: »chowaj przykazania.« Tak zatem składający profesję tercjarską w pierwszym rzędzie obiecuje w niej, iż przez całe życie zachowywać będzie przykazania Boże i w ten sposób dążyć do doskonałości.

S. Agnieszka.

Jak można krótko przedstawić obowiązki wynikłe z przykazań Bożych.

O. Dyrektor.

Obowiązki wynikłe z przykazań Bożych dadzą się podzielić na obowiązki względem Boga, względem siebie i względem bliźnich. Bogu winniśmy pobożność polegającą na czci i uległości dla Pana Boga. Sobie winniśmy miłość uporządkowaną to jest taką byśmy w pierwszym rzędzie szukali królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, starając się następnie uczciwą pracą zarobić na utrzymanie życia. Módl się i pracuj oto dewiza prawdziwego tercjarza. Bliźniemu winiśmy sprawiedliwość i miłosierdzie. Obowiązek ten wyrażony jest w tych słowach: czego nie chcesz aby tobie drudzy czynili i ty im tego nie czyń — a czego słusznie domagasz się od drugich i ty im czyń.

S. Nowicja.

Proszę O. Dyrektora zapewne po profesji wszyscy doskonale wypełniają przykazania Boże.

O. Dyrektor.

Niestety i po profesji znajduje się w tercjarstwie wiele osób które ani Bogu nie oddają co jest Bożego, ani ludziom co jest ludzkiego. Ufam jednak, że ich naśladowań nie będziecie, a to tembardziej, że takie świadome przestępowanie przykazań Bożych musi sprowadzić na przestępców jak najgorsze następstwa wedle tych słów Pana Jezusa: gdybym był nie przyszedł i nie pouczył ich, mogliby mieć wymówkę, teraz zaś nie mogą mieć żadnego wytłumaczenia.

S. Katarzyna.

Chciałam spytać dlaczego w profesji tercjarskiej nie ma wzmianki o przykazaniach kościelnych a przecież i do ich zachowywania jesteśmy obowiązane.

O. Dyrektor.

Ponieważ na mocy przykazania Bożego jesteśmy obowiązani słuchać Kościoła, w myśl tych słów Chrystusa wyrzeczonych do Apostołów: kto was słucha mnie słucha a kto nie słucha Kościoła niech będzie jako poganin i jawnogrzesznik, dlatego przez te słowa »przykazania Boże«, objęte są też i przykazania kościelne. Spełniajmy pilnie ten pierwszy punkt zobowiązań tercjarskich, bo bez niego nietylko na miano tercjarzy lecz nawet na miano katolików nie zasługiwalibyśmy.

J.

Czcigodny Sługa Boży

O. Rafał Chyliński, franciszkanin.

Najpiękniejsze chwile w życiu, najwznioślejsze uniesienia a nawet ów ogrom szczęścia rozpierający ludzkie serca zawdzięczamy — miłości. Miłość to potęga Za jej tchnieniem człowiek zapomina o sobie, wprost rzuca się pod stopy osoby ukochanej — w jej braku i dostatek i powodzenie nawet dla człowieka tym więzom oddanego staje się o ile nie goryczą, to przynajmiej czemś płaskiem, nudnem. Miłość to jedna z najpiękniejszych cech, danych przez Stwórcę naturze ludzkiej i więcej — miłość to cnota anielska. Miłość jako cnota teologiczna w swem pięknie zdaje się przewyższać dwie poprzednie, bo tam w chwale niebios, gdzie istnienie wiary i nadziei nie ma miejsca, ona króluje, toteż mówi św. Paweł: »a teraz trwają wiara, nadzieja i miłość: te trzy rzeczy, lecz z nich większa jest miłość« (Kor. I. 13). Przedmiotem miłości jest przedewszystkiem sam Bóg, bliźni i człowiek każdy sam dla siebie. Określamy ją teologicznie, jako cnotę wlaną, która nakłania do miłowania Boga ponad wszystko, nas samych zaś i bliźnich dla Boga. Jest to najdawniej-

sze i najkonieczniejsze przykazanie i opiera się na przyrodzeniu człowieka. Z prawa bowiem przyrodzonego należy oddawać Bogu chwałę i cześć najwyższą, jako Stworzycielowi, a św. Augustyn zaznacza, że nie n iłując Boga czci mu oddać nie możemv.



CZCIG. SŁUGA BOŻY O. RAFAŁ CHYLIŃSKI.

To przykazanie jest najpierwsze i największe w prawie Mojżesza, gdzie czytamy: »Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej myśli twoej i ze wszystkich sił twoich. I będą te słowa, które ja

dziś przykazuję tobie w sercu twojem, będziesz je powiadał synom twoim i będziesz w nich rozmyślał siedząc w domu twoim, idąc w drodze, śpiąc i wstając*) i t. d. Jezus Chrystus powtarza to samo prawo dając zarazem normę miłości bliźniego.

Czcig. O. Rafał i w słowach i uczynkach najdokładniej odpowiadał tym wielkim zaleceniom pisma św. Zawsze i wszędzie odnosił do Boga wszystkie swe myśli, słowa i uczynki W uniesieniu zwykł był mówić: »Ach, jakże dobry Bóg, mamy dobrego Pana.« Najświętsze imiona Jezusa i Marji wspominał ustawicznie z najsłodszem wzniesieniem duszy ku niebu. Boga kochał całą mocą swej duszy i serca nad wszystkie inne stworzenia, kochał Go dla Niego tylko samego i nic nie było zdolne zająć jego myśli prócz Boga. Miłość ta zahartowała jego wiarę, wzniosła jego nadzieję dostąpienia najwyższej doskonałości i wzbudziła pragnienie pozyskania wszystkich dusz dla nieba.

Przez miłość ku Bogu, unikał najmniejszego grzechu, a prawie nieznaczące ułomności ludzkie obmywał przy powtarzanych kilkakrotnie dziennie sakramentalnych spowiedziach. Żył w takiej niewinności, że spowiednicy nie znachodzili w jego czynach nawet materji do rozgrzeszenia. Mówiąc wszędzie i zawsze z najwyższą czcią o Bogu, nie mógł czcig. Ojciec znieść najmniejszej zniewagi Jego Majestatu. Gdziekolwiek usłyszał wymawiających słowa nieprzystojne lub gorszące, bardzo bolał i natychmiast zapalał się świętą żarliwością, zagłuszając niejako lekko mówiących wykrzyknieniem Jezus Marja. Miłość jego ku Bogu stawała się jasną pochodnią, wzbudzając w sercach drugich gorętszy żar ukochania ognia miłości — Boga Tą miłością połączony z Bogiem, zawsze pełnił najwyższą Jego wolę, do niej zawsze się stosował, dlatego wszystkie cierpienia ciała, przeciwności i prześladowania znosił z największą cierpliwością, jakby pochodzące od Boga i wszystkich zachęcał do zgadzania się z tąż wolą Pana Boga.

---

*) Deut. VI 5.

Wiedział czcig. O. Rafał, że częsta modlitwa jest poufałem zespoleniem się człowieka z Bogiem, dlatego od najmłodszych lat zawsze uczestniczył we wspólnych modlitwach; w zakonie pierwszy spieszył do chóru na odprawianie pacierzy, prócz tego cały wolny czas od pobożnych ćwiczeń i koniecznych zatrudnień w dzień czy nocą spędzał na modlitwie w celi, czy w miejscach odosobnionych odmawiając różaniec, lub odprawiając nabożne hymny i pienia ku Czci Boga, Najświętszej Dziewicy i Świętych Pańskich.

Podziękowania i prośby.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby“ za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane: nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII.

Redakcja

Poznań.

Z wdzięczności za b. wielką pomoc przy składaniu egzaminu uniwersyteckiego składam 3 zł. na koszta procesu beatyfikacyjnego O. Rafała Chylińskiego. *N. N.*

Warszawa.

Podziękowanie Czcig. O. Rafałowi słudze Bożemu Przez Serce Pana Jezusa i za przyczyną św. Antoniego po odprawieniu Nowenny do Świątobliwego Ojca Rafała Chylińskiego uczułam ulgę w ręce w której cierpiałam straszny ból od lat trzech, szczególnie przy podnoszeniu ręki. Teraz mogę swobodnie władać ręką. Dziękując Ojcu Rafałowi Chylińskiemu za otrzymaną łaskę składam 10 zł. na beatyfikację prosząc o dalszą opiekę.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie powyższego podziękowania w Pochodni.

Siostra III Zakonu przy kościele franciszkańskim,

Paprotnia.

Posyłam małą ofiarkę na beatyfikację Wielebnego Ojca Rafała Chylińskiego, jako podziękowanie za jego cudowną, jawną pomoc przy naszej budowie. Po ludzku mówiąc było to niemożliwe do wykonania.

Niech za to będzie chwała i dzięki Bogu w Trójcy świętej Jedynemu że nam dał pomoc przez ukochanego Ojca Rafała Chylińskiego.

A. Materska.

Jarocin.

Dziękuję serdecznie Czcig. O. Rafałowi za pomoc przy składaniu egzaminu. I nadal polecam się jego opiece z prośbą o zdrowie. Na beatyfikację składam 12 zł.

J. Nowakowska.

Łężyn.

Wielebni Ojcowie!

Przed 3 miesiącami umarła mi matka, następnie ja ciężko zachorowałam i miałam wrzód w żołądku — lekarze nie robili żadnej nadziei — groziła mi ogromnie niebezpieczna operacja. W tych wszystkich nieszczęściach udałam się do O. Rafała Chylińskiego — niebezpieczeństwo znikło zupełnie — operacji już nie potrzeba — czuję się zupełnie zdrowa. — Za tę wielką cudowną łaskę składam Bogu najgorętsze podziękowanie za wstawiennictwem Jego czcigodnego sługi O. Rafała. Przysyłam na fundusz beatyfikacyjny 5 zł. I oraz proszę bardzo o modlitwę Wielebnych Ojców do O. Rafała o nawrócenie mego brata, który jest bardzo lekkomyślny, o zgodę w naszej rodzinie, o zgodne pożycie małżeńskie dla mojej starszej siostry i o zdrowie dla jej córeczki. — Po odebraniu tych łask przyrzekam dalsze ofiary.

Polecając się opiece O. Rafała Chylińskiego i modlitwom zakonu, pozostaję z wysokiem poważaniem.

Irena Krużyńska.

W.

Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

4 na tle wspomnień współbraci.

Niewiele wspomnień z tego okresu pozostało w pamięci kolegów Wenantego. Nikt nie zwracał nań szczególniejszej uwagi. Życie na nowicjacie płynęło spokojnie, wśród usilnej pracy nad poznaniem i wprowadzeniem w czyn zasad doskonałości zakonnej. Czytanie duchowne, rozmyślanie, nawiedzanie Najśw. Sakramentu — to główne zajęcia każdego nowicjusza; obowiązki te również spełniał młody Wenanty.



Ś. p. O. Wenanty Katarzyniec.

Po ukończeniu roku nowicjatu złożył proste śluby zakonne, wyrzekł się ostatecznie bogactw i przyjemności świata tego, by w ubóstwie i w zapomnieniu służyć Panu i tak posiąść na wieki skarb najdroższy — Boga samego. Na studja filozoficzno-teologiczne wyjechał do Krakowa. Pracę nad zdobyciem wiedzy odpowiedniej stanowi kapłańskiemu pojmował nader poważnie, pracował więc w skupieniu, bez pośpiechu i gorączki, z powagą, gorliwością i namaszczeniem. Wiedział bowiem, że kapłan winien znać wszystko, co się odnosi do wielkiego powołania kapłańskiego, że dla każdego

kapłana nauka jest potężnym i koniecznym środkiem do uświęcenia samego siebie i innych. Pamiętał, że Chrystus wyrzekł do kapłanów w osobie Apostołów: »Nauczajcie wszystkie narody«, lecz jakże będą mogli nauczać, jeżeli sami wiedzy bożej nie posiędą; że Zbawiciel wymaga, aby kapłan był światłością świata, by jaśniał blaskiem nauki i cnoty, obiecując, że kto tak będzie czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem.

»Należał — pisze jego profesor O. Henryk — do najzdolniejszych i najpracowitszych uczniów. Na każdą lekcję był przygotowany. We wszystkiem dokładny, głęboki, niepowierzchowny. Czytał dużo dzieł treści religijnej i naukowej. Jeśli czego nie mógł pojąć, to pytał się pokornie o wyjaśnienie, choć nikt tego od niego nie żądał i tak — gdy wyszedł nowy psałterz za papieża Piusa X, polecono mi zapoznać z nim wszechstronie kleryków. Po jednym z wykładów przychodzi do mnie, do celi Wenanty z psałterzem w ręku, pokazuje mi w nim różne słowa tu i ówdzie w tekscie psalmów drukowane rozstrzelonym drukiem i pyta się dlaczego to? Nikt z kleryków tego nie zauważył, tylko on jeden. I tak postępował w różnych wypadkach. Dla obszernej wiedzy profesorowie podczas dysput publicznych jemu prawie zawsze dawali głos. Podobnie jemu polecano różne referaty i odczyty na uroczyte wieczorki i akademje«.

KRONIKA

Warszawa — Ochota.

Postać św. Franciszka z Assyżu budziła wśród parafjan Ochoty, dzielnicy Warszawy, zawsze żywe zainteresowanie. Toteż inicjatywa niestrudzonego w pracy parafjalnej Ks. Kanonika J. Dąbrowskiego, proboszcza miejscowego, który powziął zamiar założenia Tercjarstwa na terenie parafji, spotkała się z nader miłem

poparciem ze strony wiernych. Uroczystego założenia Tercjarstwa dokonał O. Norbert, franciszkanin z Warszawy, w dniu Matki Boskiej Gromnicznej r. 1925. Po trzech dniach rekolekcyj tercjarskich, po wspólnej Komunji św. 16 osób zostało przyjętych do nowicjatu, tworząc nową franciszkańską rodzinę w ubogiej dzielnicy Warszawy. Przy widocznem błogosławieństwie bożem i opiece św. Franciszka rodzina ta rozwija się pomyślnie, mimo trudniejsze warunki, jak gdzieindziej. Dzisiaj księga członków wykazuje 200 Sióstr tercjarek i 12 Braci tercjarzy. Mamy w Bogu nadzieję, że w najbliższej przyszłości już szybszem krokiem pójdziemy do rozwoju naszej Kongregacji III Zakonu.

Dla zaznajomienia szerszego ogółu społeczeństwa Ochoty tak z postacią św. Franciszka, jak też z istotą III Zakonu, w zeszłym roku jubileuszowym została urządzona uroczysta Akademja ku czci św. Franciszka. Na program akademji złożyły się: referat o św. Franciszku, wygłoszony przez O. Norberta franciszkanina, deklamacje, dotyczące postaci św. Franciszka, kilka pieśni franciszkańskich wykonanych przez Siostry tutejszej Kongregacji. Salę Domu Ludowego wypełnił tłum po brzegi. W nader miłym nastroju rozeszli się wszyscy późnym wieczorem, niosąc w swem sercu więcej czci i miłości dla św. Biedaczyny z Assyżu, a dla III Zakonu prawdziwe uznanie.

W tym samym czasie przeżywała nasza Kongregacja jeszcze jedną podniosłą chwilę... poświęcenie chorągwi tercjarskiej, sprawionej drobnemi datkami Sióstr.

Całą żywotność naszego Zgromadzenia zawdzięczamy niestrudzonej opiece i wytężonej pracy Ks. Kan. J. Dąbrowskiego, który, będąc naszym Dyrektorem, nie szczędzi wysiłku, by wśród nas prawdziwie bożego zaszczepić ducha.

W obecnym zarządzie obowiązki przełożonej spełnia S. Majewska, zastępczynią przełożonej jest S. Adamczewska, sekretarką S. Góralczyk, mistrzynią S. Zutarek, infirmerką S. Cesarska.

S. Sekretarka.

Dla uproszenia błogosławieństwa bożego dla naszej Kongregacji składają Siostry 100 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego.

Inowrocław (Kujawy).

W dniu 5-go sierpnia br. przyjęto w szeregi III zakonu nowych członków. Uroczystość ta wypadła bardzo wspaniale. Od ołtarza przemówił do nowicjuszów Ks. dyr. Gałecki, wskazując na cel i zadanie Kongregacji: „Duch miłości Boga i bliźniego zanika coraz

więcej w społeczeństwach, to też stoją one pod wpływem silnych prądów złego, nienawiści klasowej i samolubnego materjalizmu. Należałoby światu powstać, wrócić na drogę pokoju i dobra, odrodzić społeczeństwa, szerzyć królestwo Boże na ziemi dla dobra wszystkich". Po przemówieniu odśpiewał chór kościelny pod batutą dyrygenta p. Sierżyńskiego piękne „Veni Creator" na głosy, poczem następuje akt obłóczyn i przyrzeczenia. Do nowicjatu przyjęto 23, do profesji 27 osób w tem kilkunastu mężczyzn. Po uroczystym akcie przyjęcia odśpiewał chór „Te Deum laudamus". Uroczystość ta wywarła bardzo miłe wrażenie na obecnych.

Nieco z działalności Kongregacji: Kongregacja liczy obecnie 350 członków; utworzono kółka eucharystyczne, literatury franciszkańskiej i charytatywne; bibljoteka w rocznicę swego założenia posiada 350 dzieł treści religijnej i świeckiej przykładnej.

Kółka eucharystyczne odwiedzają stale N. Sakrament i przy końcu tygodnia zdają swej prezesowej listę z odbytych odwiedzeń. Kółko literatury franciszkańskiej, pod kierownictwem Ks. Dyrektora Gałeckiego, urządza raz w miesiącu „wieczór wykładowy". Kółko charytatywne pod kierownictwem honorowej przełożonej siostry Durskiej zajmuje się odwiedzaniem chorych, niesie materjalną pomoc tam, gdzie tego wymaga potrzeba, bibljoteka czynna jest po każdorazowem zebraniu miesięcznem; nowicjat prowadzi wzorowo niezmordowana w swem poświęceniu mistrzyni siostra Mrów czyńska, nowicjat męski, mistrz, brat Ziętek.

Na ostatniem Nadzw. Walnem Zgromadzeniu odbytem w sierpniu wybrano w miejsce starego zarządu, nowy zarząd z młodszych członków, celem przeprowadzenia czynnej wznowionej akcji dla dobra i rozwoju kongregacji. W dowód uznania za pracę 44-letnią mianowano siostrę Katarzynę Durską honorową przełożoną, brata Michała Paczkowskiego, honorowym przełożonym za pracę 24-letnią

Nowy zarząd wybrano w nastepującym składzie: Lachowski. Stan., przełożony; Ziętek, mistrz; Piotrowski, skarbnik; Dombek radny, Stan. Lachowski, sekretarz; Marta Mrówczyńska, przełożona; (do stycznia równocześnie mistrzyni), Schmidtówna, bibljotekarka; radne: Jakubowska, Kosińska, Głowacka.

Sprawozdanie ze zjazdu w Krakowie zdał sekretarz, brat Lachowski.

Uchwalono odbyć w październiku b. r. uroczystą akademję z okazji 700-tnej rocznicy kanonizacji św. Franciszka z współudziałem ościennych kongregacyj. Na program złożą się śpiewy chóralne deklamacje i odczyty.

Ruchliwość III Zakonu w Inowrocławiu, dzięki staraniom i ponoszonym trudom czcig. ks. dyrektora Gałeckiego i współpracy zarządu, przybiera coraz większe rozmiary. Na członków zgłaszają się nietylko sfery stanu średniego, ale i z kół inteligencji. III. Zakon w Inowrocławiu należy dziś (po dwuletniej gorliwej pracy) do najruchliwszych zrzeszeń katolickich. Idea św. Franciszka zdobywa coraz większe przestrzenie i zwolenników „dobra i pokoju“.

Stal.

Parafja Czeladź, dekanat Będziński.

Trzeci Zakon w naszej parafji istnieje już od dawna. Członkowie byli przyjmowani do III-go Zakonu w Krakowie, w Częstochowie, w Panewniku i t. d., lecz III-ci Zakon u nas do tej pory nie był kanonicznie zaprowadzony. Przed 30-tu laty dosyć liczna Kongregacja, bo składajaca się ze 100 osób, pod przewodnictwem przełożonego, odbywała swe zgromadzenia miesięcznie w prywatnych domach. Podczas wojny światowej zamarło u nas Tercjarstwo, z powodu braku kierownictwa. Dopiero w roku 1922, kiedy Przewielebny Ksiądz Prałat Urbański z Gołonoga został mianowany Dyrektorem Dekanalnym III-go Zakonu, wtedy i nasza Kongregacja została zbudzona z dłuższego uśpienia, za pośrednictwem Br. Gajdzika, którego też zaraz wybraliśmy na przełożonego. Odtąd zgromadzenia miesięczne odbywają się u nas w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Wybory Zarządu odbywają się co trzy lata, a zebrania tegoż w każdym miesiącu. Z powodu braku mężczyzn zarząd tercjarski składa się przeważnie z kobiet. Zarząd ten stanowi: przełożona, asystent, mistrzyni nowicjuszów, sekretarka, skarbnik, dwie infirmarki, dwie zakrystjanki i zelatorka. Od podźwignięcia III-go Zakonu myśleliśmy o fundacji ołtarza św. O. Franciszka i kanonicznej erekcji, lecz zawsze plany nasze spełzły na niczem. Dopiero w roku Jubileuszowym 700-letniej rocznicy śmierci św. O. Franciszka, postanowiliśmy energicznie wziąć się do dzieła; Pan Bóg pobłogosławił naszej pracy, gdyż w przeciągu jednego roku mieliśmy wybudowany ołtarz i figurę, przedstawiającą Pana Jezusa na krzyżu, i św. Franciszka stojącego obok. W roku 1927, w uroczystość Serca Jezusowego w kościele parafijalnym odbyła się Intronizacja, czyli poświęcenie się Sercu Jezusowemu naszej Kongregacji. Ceremonji tej dokonał nasz Czcigodny Ksiądz Proboszcz. W tymże roku uroczystość Jubileuszu 700-letniej rocznicy śmierci św. O. Franciszka obchodziliśmy bardzo uroczyście z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu, podczas Mszy św. była wspólna Komunja św., adoracja, śpiewy, po nieszporach było wygłoszone kazanie z życia św. Franciszka i uro-

czystość została zakończona błogosławieństwem Najw. Sakramentu. W 1928 r. 3-go maja staraniem ks. Proboszcza, obecnie Dyrektora, przyjechał do nas Wielebny O. Franciszkanin z Panewnika, Dyrektor III-go Zakonu Jan Adamski, w celu erygowania tegoż. Uroczystość poprzedziły 3-y dniowe rekolekcje, na których codziennie głoszone były dwie nauki z życia św. Franciszka i o obowiązkach Tercjarzy. W dniu 6-go maja przeżywaliśmy bardzo radosne i upragnione chwile, gdyż od samego rana zaczęli przybywać do nas Tercjarze z całego dekanatu Będzińskiego. O godzinie 11-ej przyjechał Czcigodny O. Dyrektor Dekanalny Ks. Prałat Urbański, który celebrował uroczystą sumę w intencji Kongregacji i nowowstępujących członków, po sumie odbyło się poświęcenie ołtarza, oraz erygowanie III-go Zakonu. Po skończonej ceremonji O. Dyrektor Dekanalny wygłosił piękną naukę, następnie O. Wizytator podkreślił jego słowa, głosząc drugą naukę o znaczeniu III-go Zakonu i jego korzyściach. Po nauce było pizyjęcie nowych członków. Do nowicjatu wstąpiło 26 osób, do profesji 13 osób. Obecnie zgromadzenie nasze liczy mężczyzn 8, kobiet 84.

Nasza Kongregacja kreśli swoje podziękowanie O. Wizytatorowi za jego pracę i wzniosłe nauki, oraz Wielebnemu Księdzu Dyrektorowi za trudy i starania w sprawie kanonicznej erekcji.

Mamy w Bogu nadzieję, że ta zbożna praca wyda plon obfity i nasze grono tercjarskie się powiększy, z czego niech będzie Bogu chwała! Przełożona:

Maszczykowa.

Kongregacja Braci i Sióstr św. O. Franciszka w Dobrzyniewie archid. Wileńskiej.

„700-letnia rocznica Kanonizacji św. O. Franciszka z Asyżu nie pozostała u nas bez echa. Staraniem Zarządu i O. Dyrektora ks. B. Hermanowicza, niezmordowanego w pracy dla Jezusa i dobra dzieci św. O. Fraciszka. Dnia 15 lipca b. r. urządzono uroczysty pochód do specyjalnie przygotowanej na ten cel Kaplicy św. O. Fraciszka przy współudziale około 2 tysięcy parafjan; po przemówieniu O. Dyrektora i odśpiewaniu Litanji do N. M. P. zaintonowano Te Deum na podziękowanie P. Bogu za chwałę, jakiej zażywa w niebie i na ziemi św. O Franciszek, jak również za łaski, udzielone nam za wstawienictwem św. Patrjarchy. Uroczyste odnowienie profesji u stóp Tabernakulum pochód zakończyło.

Wieczorem o g. 7-ej odbyła się uroczysta Akademja wraz z obrazami świetlnemi z życia św. O. Franciszka. Po odczycie „jak odbyła się kanonizacja św. O. Franciszka“, wygłoszonym przez O. Dy-

rektora, przemawiali Br. H. Łoś i S. K. Piekarska przełożona — z ich słów biła wielka niekłamana radość, że mogą już tu na ziemi uroczyście w wolnej Ojczyźnie obchodzić gody swego kochanego Patrjarchy, naśladowcy Jezusowego, jak również wielka wiara, że Pan sam powiedzie prostą ścieżyną Kongregację aż na szczyt doskonałości byleby zachowała przykazania i regułę, a przedewszystkiem ofiarną, pełną wiary, miłość. Dzień ten dla nas pozostanie niezatartym. Niech żyje św. O Franciszek, niech króluje Jezus przez swego sługę św. Franciszka w nas i we wszystkich Zgromadzeniach III-go Zakonu. Z należnym szacunkiem

Br. H. Łoś.

KRONIKA MISYJMA.

List

do Najprz. O. Bonawentury Marrani, Generała Zakonu Braci Mniejszych: o zasługach misyjnych Brata Jana a Monte Corvino, w sześćsetletnią rocznicę jego śmierci. (A. Ap. S.' vol. XX, p. 190).

Pius Papież XI.

Kochany Synu, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. — Gdy Zakon wasz, stosujac się do Naszych życzeń które nieraz objawialiśmy — a tembardziej do woli boskiego założyciela Kościoła, który nakazał, by jego wysłannicy rozszerzali jego królestwo aż do najdalszych krańców świata — w wypełnianiu świętych Misyj od samego początku tak gorliwy i czynny, gorętszym z dnia na dzień płonie zapałem, by pogan pozyskać dla Chrystusa, o wiele chętniej uprzedzamy was w przypomnieniu zasług słynnego z waszej rodziny misjonarza Jana a Monte Corvino, którego pamięć słusznie postanowiliście w sześćsetletnią rocznicę jego śmierci wznowić i wsławić. Z tego zaś wspomnienia ta korzyść, że wszyscy twoi poddani stawią sobie przed oczyma jako przedmiot podziwu i wzór do naśladowania męża najznakomitszego z pośród franciszkańskich misjonarzy, którzy w złotym okresie zakonu gorętszym wysiłkiem ducha zadość uczynili pragnieniom Asyskiego Patrjarchy, gdy ten

w swem prawie przepisał Braciom Mniejszym, aby niewiernych nawet z niezbadanych jeszcze krain starali się przyprowadzić do poznania i ukochania Chrystusa Zbawcy. Z pewnych bowiem listów łatwo można poznać, że Jan a Monte Corvino, pełen ducha Serafickiego Ojca był pierwszym, który dla Ewangelji obwarował i utorował drogę do ogromnego państwa chińskiego, opanowanego przedtem przez herezję Nestorjusza, on pierwszy rzucił nasiona prawdy katolickiej i życia chrześcijańskiego w tych miejscach nieurodzajnych. Przewędrował Azję Mniejszą, przedewszystkiem zaś Armenję i Persję głosząc z pomyślnym skutkiem słowo boże, a stąd przez Indje, nieodstraszony żadnemi trudnościami i przeszkodami, dotarł w głąb Chin, udał się i zjednał sobie nietylko najznakomitsze osoby narodu i samego cesarza, lecz także w Pekinie, mieście stołecznem, ustanowił stałą hierarchję kościelną. W tem miejscu nie możemy pominąć, że Jan dołożył wszelkich starań, aby tubylcy, pragnący życia doskonalszego, do życia zakonnego sami się zaprawiali, jakgdyby już wtedy przewidywał najnowsze rozporządzenia o ustanowieniu tubylczego kleru. Tego rodzaju przedsięwzięcie potwierdzili, jak świadczy historja, poprzednicy nasi Mikołaj IV i Klemens V, gdy pierwszy słynnego głosiciela nauki ewengelicznej mianował Legatem Stolicy Apostolskiej dla dalegiego Wschodu, drugi biskupem i patrjarchą, dodawszy ponadto kilku biskupów sufraganów, również z Zakonu Braci Mniejszych. Do tego dołączył się szacunek wszystkich zacnych ludzi, którzy widzieli, że jego praca budzi wielkie nadzieje i oczekiwania i że może w przyszłości powoli przyłączą się do Chrystusa liczne narody tego państwa, których niewola bałwochwalcza uciskała i wstrzymywała od przyłączenia się do prawdziwej wiary. — Zaiste zawsze będą jaśnieć trudy, zapisane w dziejach Kościoła katolickiego, które poniósł Jan wraz z swym towarzyszem Odorykiem z Utino w przeciągu lat trzydziestu czterech; nie zbłądzi, kto powie, że prace Jana wzbudziły tak wielkie po-

ruszenie umysłów, którego żadne zmiany czasów i okoliczności nigdy wstrzymać nie miały. Sprawy tak pomyślnie zaczęte smutny miały koniec po upływie niecałego wieku; widziano bowiem, jak ginie wszystko — chociaż zakon wasz wysłał tam nowe zastępy ochoczych pracowników ewangelicznych — gdy nowi władcy Chin, w czterdziestym roku po śmierci Jana, płonąc ogniem nienawiści do chrześcijan bujne latorośle usiłowali ograniczyć. Jednakowoż skoro tylko wstęp do Chin stanął otworem, zapał ogarnął potomków, Franciszkowych do dawnego apostolstwa i nowi rycerze Chrystusa — pałając tym samym zapałem o zbawienie dusz, co ich poprzednicy, razem z członkami nowych zgromadzeń,-zaszczytne w nieograniczonych szrankach świętych Misyj zajęli miejsce przekazane im jakoby w dziedzictwie przez Jana, którego ciało tam spoczywało wraz z towarzyszami, którzy za sławę Chrystusa Pana i Kościoła odważnie zginęli. Tego, kochany Synu, rodzinie Serafickiej bardzo winszujemy; zaprawdę niemniej ją wychwalamy, ponieważ pracuje i mozoli się corocznie nad powiększeniem liczby misjonarzy. Sądzimy bowiem, że z tej gorliwości usilnej wyniknęło, że wasi pracownicy w tak wielu wikarjatach i prefekturach w Chinach ich trosce powierzonych nietylko nigdy nie pozwolili, aby ich praca osłabła, ale nawet, jak dla przykładu, wspomnimy wśród burz powstałych w roku 1900, a także wśród obecnych zamieszek wojny domowej, wytrwale i dzielnie, w obowiązku wytrwali, albo wspaniałomyślnie krew rozlali. — Tymczasem ufamy, Kochany Synu, że z tych jubileuszowych uroczystości, które będziecie obchodzić, ten radosny zbierzesz plon, że wasi alumni, przygotowujący się do świętych wypraw misyjnych, będą pragnąć i usilnie starać się pałać duchem Jana a Monte Corvino i zdobywać jego niezłomny charakter; aby głos owego słynnego Misjonarza, jakoby z nieba brzmiący przyzwał innych synów Serafickiego Zakonu do pracy nad zbawieniem Chińczyków. Aby się to spełniło według życzeń, niech wspomaga apostolskie błogo-

sławieństwo, którego, jako zapowiedź boskich darów i świadectwo Naszej ojcowskiej dobroczynności tobie, Kochany Synu i całej rodzinie Braci Mniejszych, na której czele stoisz, z całego serca w Panu udzielamy.

Dano w Rzymie u św. Piotra, dnia 20 maja w r. 1928, siódmym Naszego Pontyfikatu.

Pius Papież XI.

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty.

5 (Tłum. z fran).

Była to dobra i bardzo grzeczna jedenastoletnia dziewczynka. Kochała Jezusa z całego serca i usychała wprost z pragnienia przyjęcia go do swego serduszka, co jednak było rzeczą niemożliwą, albowiem w jej kraju dopiero dzieci mające lat 12 mogły przystępować do stołu Pańskiego. Jednego dnia Imelda tak gorąco i rzewnie prosiła P. Jezusa o tą łaskę, iż nie mógł dłużej zwlekać z przyjściem. Kiedy kapłan odwrócił się przed Komunją św. i, trzymając w jednej ręce puszkę, a w drugiej Hostję, wymawiał: »Ecce Agnus Dei« — »Oto Baranek Boży« — uniosła się jedna Hostja z puszki i zawisła w powietrzu nad głową Imeldy. Ksiądz zrozumiał wolę Bożą objawioną przez ten cud, ujął Hostję i wykomunikował dziecko. Imelda przyjęła swego Boga. W najgłębszem skupieniu zapadła w ekstazę, potem powoli... powoli, jak lilja, mająca w sobie zawiele rosy, pochyliła swą głowę ku ziemi i dusza jej uleciała do nieba, by tam u stóp Jezusa tronu złożyć dziękczynienie...

— O szczęśliwa malutka Święta ! — wykrzyknęli równocześnie bracia — o jakże się do niej modlić będziemy! Ona wyprosi nam łaskę, której sama tak gorąco pragnęła i tak cudownie otrzymała.

Wieczorem dnia tego wracali, jak zwykle, chłopcy łodzią do domu. Anna siedziała w tyle pomiędzy synami. Łódka,

popychana silnemi ramionami, płynęła jednak powoli. Brzegi zarośnięte podzwrotnikową roślinnością miały wygląd malowniczy : bambusy, drzewa mangowe z owocami podobnymi kolorem do pomarańcz, banany o długich i ciężkich kiściach, wszystko splątane lianami, na których niby na huśtawkach bujały małpy, różnokolorowe papugi ; kakadu z czerwono-zielonemi rozczochranemi czubkami, niebieskie i żółte ary, obskubujące lekko gałęzie, wszystko to zwiększało tajemniczość zarośli. Wszędzie ogłuszający chaos barw, światła i cieni. Dzieci jednak były widocznie czem innem zajęte, gdyż nie zwracały na to wszystko najmniejszej uwagi — myślały o Bł. Imeldzie. Opowiedziały już matce jej historję, a na zakończenie Piotr dodał: »Będziesz musiała, mamusiu, dołączyć swe prośby do naszych, by złamac upór O. Franciszka«.

Anna uśmiechnęła się. Trzymając rękę na czarnych włostarszego syna, odpowiedziała mu długim pocałunkiem, złożonym na jego czole, co służył za odpowiedź: »Tak! z pewnością! Dziecko moje drogie, radości duszy mojej!«

Drugi syn nachylił się nad matką dopominając się w ten sposób o należną mu część pieszczot. Nie zapomniano i o nim....

Wieczorem leżeli chłopcy na matach jeden obok drugiego i rozmawiali szeptem, by nie budzić matki, o Bł. Imeldzie. Anna nie spała jeszcze i z ciekawością natężała słuch, aby nie utracić ani jednego słowa z ich rozmowy. Po krótkiej przerwie odezwał się Piotr : »Bądźmy rozsądnymi ! Odmówmy ostatnią modlitwę i śpijmy«. Chłopcy złożyli ręce i starszy mówił dalej : »Droga mała Błogosławiona, wstaw się za nami, byśmy mogli kochać bardzo Jezusa, abyśmy Go mogli przyjąć jak najprędzej, tak jak ty«. —

— Amen — odpowiedział Paweł i obaj zamilkli...

Piotr wyciągnął rękę, Paweł oparł na niej głowę i wkrótce obaj słodko zasnęli.

Anna wstała bez hałasu, zbliżyła się do śpiących, długo wpatrując się w ten piękny obraz śpiących dzieci. Nagle zauważyła, że sen ich zwykle spokojny jest dzisiaj czemś za-

kłócony. Uśmiech zachwytu błąkał się na dziecięcych twarzyczkach, a usta szeptały ciche słowa: »Jezus!.. Imelda!.. O Przenajświętsza Hostjo!... Cała biała!...« — I, co dziwniejsze, obaj chłopcy wymawiali równocześnie te same wyrazy, jakby byli świadkami tej samej wizji.

Pobożna matka zapłakała. Uklękła i pogrążyła się w gorącej modlitwie.

Jakież było zdziwienie sierot, gdy nazajutrz, opowiadając sobie i matce przeżycie nocy, spostrzegli, że mieli jednakowy sen. Była to łaska nieba? Czy może naturalne, harmonijne drgania dwóch dusz, przejętych jedną myślą i pragnieniem?

Jedno i drugie z pewnością!

Byli przeniesieni w kraj inny, daleki, do wnętrza wielkiego i wspaniałego kościoła, iskrzącego się światłem. Posadzka kościoła była pokryta białemi różami. Ojciec Franciszek stał przy ołtarzu, który otaczali Aniołowie, mający złote skrzydła, sięgające końcami aż do ziemi, pokrytej różami. Jedni z nich trzymali w rękach kadzielnice i okadzali ołtarz, inni grali na harfach lub fletach, inni jeszcze śpiewali podobnie jak ksiądz Franciszek, lecz głosem wyższym i cudownie słodkim »O Salutaris Hostia«.

Po chwili weszła do kościoła młoda dziewczynka. Była ubrana w biały welon, a głowę jej otaczała złocista aureola. Nie zbliżała slę do ołtarza, lecz zatrzymała się przy drzwiach nie daleko braci. Aniołowie wyszli na jej spotkanie, śpiewając radośnie: »Witaj Imeldo! Witaj kochana, mała siostrzyczko! Witaj przyjaciółko Eucharystji! — Witaj!...«

W tym samym czasie dwie Hostje uniosły się same z puszki, którą ksiądz odemknął i, lecąc jak gwiazdy przez główną nawę, zatrzymały się nad głową dziewczyny w takiej wysokości, że mogła je łatwo dosięgnąć. Imelda wzięła je i, otoczona Aniołami, którzy podtrzymywali koniec jej welonu, zwróciła się w stronę sierot. Uniesieni radością padli na kolana, otworzyli usta, i święta podała im Hostję...

Opowiadając tę ostatnią scenę, płakali bracia z radości.

— Dlaczego to tylko sen — szeptał Paweł.

— Ale dlaczego nie komunikował nas Ojciec Franciszek, tylko Bł. Imelda? — zauważył starszy Piotr. — Co nam to może wróżyć? — *C. d. n.*

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W r. 1925 zachorował nam beznadziejnie nasz kochany duszpasterz, Przewielebny Ks. Dziekan. Cała parafia bardzo była stroskana tą Jego słabością i każdy wzdrygał się na myśl, że mógłby nas opuścić — to też ile dusz w parafji, tyle próśb i modłów kornych wzniosło się wtenczas do Pana Miłosierdzia o zdrowie dla naszego Drogiego Pasterza. Na ustach wszystkich było jedno tylko pytanie: »czy lepiej Ks. Dziekanowi?«.

Szczególnie jednak zaniepokojeni byli bracia i siostry III Zakonu św. Franciszka, należący wtenczas do Kongregacji w Przemyślu. To też bezustannie odprawiali Nowenny i do Matki Bożej i Dzieciątka Jezus, lecz Dobroć Boża wydawała nam się jakoby głuchą na nasze prośby: gorączka chorego ciągle się wzmagała. — Dopiero św. Franciszek Seraficki pocieszył nas. Rozpoczęliśmy do Niego Nowennę błagalną o dwie łaski: — o zdrowie Ks. Dziekana i o założenie Kongregacji III Zakonu św. Franciszka u nas w Żurawicy. I widocznie spodobała się nasza intencja św. Franciszkowi, który swojem wstawiennictwem to sprawił, że przy końcu Nowenny już nie o zdrowie Przew. Ks. Dziekana prosiliśmy, ale za Jego zdrowie dziękowaliśmy.

A nadto dzięki Panu Bogu i św. Franciszkowi Serafickiemu patrzymy dzisiaj na owoc i drugiej naszej prośby, gdyż za staraniem cudownie uzdrowionego Przew. Ks. Dziekana w samą uroczystość Chrystusa Króla 1927 r. powstała u nas w Żurawicy osobna Kongregacja III Zak. św. Franciszka.

Od tego czasu z wdzięcznością czujemy zawsze opiekę św. Franciszka Serafickiego nad nami a o tej wdzięczności

pamiętamy przedewszystkiem na zebraniach miesięcznych. I jeszcze więcej się cieszyć będziemy i św. Franciszkowi Seraf. dziękować, gdy nas zacznie oświecać swojem światłem witrażowem w naszej świątyni.

Żurawica, 23 czerwca 1928. *Z III Zakonu K. M.*

Objęcie klasztoru OO. Reformatów w Kazimierzu Dolnym.

Na prawym brzegu Wisły, w uroczem położeniu wznosi się stary gród Kazimierz. Miejsce to jest jednem z najpiękniejszych zakątków naszej polskiej ziemi, to też nic dziwnego, że nazwano go polską Szwajcarją.

W malowniczym krajobrazie, jaki przedstawia Kazimierz, na pierwszy plan wysuwają się dominujące nad całą okolicą ruiny zamku królewskiego i baszty jak również walące się dziś już spichlerze, porozrzucane po całym wybrzeżu Wisły. Trzy kościoły: farny, św. Anny i klasztor mówią nam nietylko o swej starości, lecz przedewszystkiem o pobożności i religijności ludu kazimierskiego. — Są one świadkami naszej chwały, a zarazem i ciężkiej niewoli narodu.

Do Kazimierza przybyli OO. Reformaci na zaproszenie ks Henryka Firleja, referendarza królewskiego, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, który 4 sierpnia 1627 r. oddał OO. Reformatom kościół Nawiedzenia N. M. P., na Plebaniej Górze położony. OO. Reformaci pracą misyjną zasłynęli na całą okolicę. Z ubogiego swojego stołu żywili licznych ubogich, chorych zaś, zwłaszcza w czasie zarazy morowej, jako miłośnicy bliźniego, otaczali szczególną opieką, zaopatrując św Sakramentami i grzebali ich ciała, padając często ofiarą miłości. Młodzież zakonna pobierała w tutejszym klasztorze naukę filozofji scholastycznej.

W roku 1863 rząd rosyjski skasował klasztor.

Ojców wywieziono do klasztoru w Pińczowie. Ostatnim przełożonym był O. Adrjan Gałuszkiewicz, lektor i definitor

zakonu, który na cichej a chlubnej pracy strawił życie swoje, i w r. 1889 odszedł po nagrodę do Pana. Po kasacie klasztoru kościołem zarządzali księża świeccy. W b. r. J. E. ks. Biskup lubelski, Marjan Leon Fulman, raczył łaskawie oddać OO. Reformatom klasztor kazimierski, a dzień 1 sierpnia był pamiętnym dla Kazimierza i klasztoru. O godz. 4 bowiem po południu wśród tłumów wiernych, okolicznego duchowieństwa z Czcig. Ks. Hipolitem Boratyńskim na czele, z kościoła parafialnego, przy dźwiękach muzyki wojskowej 15 p. z Dęblina, wprowadzono procesjonalnie w wieńcu z kwiatów, po 300 latach po raz drugi synów św. Franctszka do kościoła klasztornego. Dwóch ojców i dwóch braci z Najprz. O. Prowincjałem, Janem Malickim z Krakowa, wstąpiło w podwoje ubogiego kościółka. Czcigodny ks. Dziekan w Imieniu J. E. księdza Biskupa przemówił serdecznie do zebranych, a zakonnikom z najserdeczniejszemi życzeniami pomyślnej i owocnej pracy, wręczył klucze od kościoła i klasztoru... N. O. Prowincjał w przemówieniu wyraził radość z objęcia nowej placówki zakonnej, a zarazem serdeczne złożył podziękowanie J. E. Księdzu Biskupowi lubelskiemu, Przew. Ks. Dziekanowi Czcig. Duchowieństwu i licznie zebranym wiernym za łaskawość, życzliwość i serce okazane zakonowi. Potem rozpoczęły się odpustowe nieszpory z wystawieniem N Sakramentu z kazaniem O. Stanisława, pierwszego gwardjana nowoobjętego klasztoru.

Dzień 2 sierpnia zgromadził jeszcze większe tłumy wiernych na odpust M. B. Anielskiej. Konfesjonały »łamały się« pod naporem penitentów, rozdano 2.000 Komunji św. Z każdym prawie dniem przychodzą nowi ludzie z dalekich okolic, by zobaczyć nowoobjęty klasztor i jego zakonników, co napełnia serca nasze nadzieją, żę przy pomocy bożej i ofiarności dobrodziejów zdołamy odnowić ten obecnie zniszczony przybytek Pański.

O. Stoch Stanisław,
Gwardjan OO. Reformatów Klasztoru w Kazimierzu.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.

OPŁACONO RYCZAŁTEM.

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“

O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA PAŹDZIERNIK.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalne dla członków III. Zak. (A. G.)

1. P. Ś. Remigjusza b. w.
2. W. ŚŚ. Aniołów Stróżów (Z. F.)
3. Ś. Wigilja Św. O. Franciszka z postem. Ś. Teresy od Dziątka J.
4. C. Św. Ojca naszego Franciszka (A. G.) (Z. F.)
5. P. ŚŚ. Placyda i Tow. męcz
6. S. Ś. Marji Fran. od 5 Ran p. III. Zak. Z. F.
7. **N. 19. po Świątkach.** M. B. Różańcowej.
8. P. Ś. Brygidy wd.
9. W. ŚŚ. Dyonizego i Tow. męcz.
10. Ś. ŚŚ. Daniela i Tow. męcz.
11. C. Ś. Franciszka Borgiasza w.
12. P. Ś. Serafina w I. Z. (Z. F.)
13. S. Edwarda króla w.
14. **N. 20 po Świąt.** Św. Kaliksta Pap. m.
15. P. Ś. Teresy p.
16. W. Podziękowanie za zwycięstwo pod Chocimem,
17. Ś. Ś. Jadwigi wd. Św. Małgorzaty Alaque p. III. Zak.
18. C. Ś. Łukasza Ewang.
19. P. Ś. Piotra z Alkantary w I. Z. (Z. F.)
20. S. Bł. Jakóba Strepy w. I. Z. Ś. Jana Kantego w.
21. **N. 21. po Świąt.** Ś. Hilariona, ŚŚ. Urszuli Tow. męcz.
22. P. Ś. Korduli p.
23. W. S. Ignacego, Teodora.
24. Ś. Ś. Rafała Archanioła.
25. C. ŚŚ. Chryzantego i Darji m.
26. P. Bł. Bonawentury z Potencji w. I. Z. (Z. F.)
27. S. Wig. ŚŚ. Szymona i Judy Ap.
28. **N. 22 po Świąt.** Święto Chrystusa Króla, ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy.
29. P. S. Narcyza b.
30. W. Ś. Alfonsa Rod.
31. Ś. Wigilja WW. Świętych z postem, Bł. Krzystofora w. I. Zak. Bł. Tomasza Bellacjusza w. I. Zak. (Z. F.).

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie